

1. Fragment 1.

Serwis i srebra familii Łęckich były już sprzedane i nawet jubiler odniósł panu Tomaszowi pieniądze, straciwszy dla siebie sto kilkadziesiąt rubli składowego i za pośrednictwo. Mimo to hrabina Karolowa nie przestała kochać panny Izabeli; owszem — jej energia i poświęcenie, okazane przy sprzedaży pamiątek, zbudziły w sercu starej damy nowe źródło uczuć rodzinnych. Nie tylko uprosiła pannę Izabelę o przyjęcie pięknego kostiumu, nie tylko co dzień bywała u niej albo ją wzywała do siebie, ale jeszcze (co było dowodem niesłychanej łaski) na całą Wielką Środę ofiarowała jej swój powóz.

— Przejeżdż się, aniołku, po mieście — mówiła hrabina całując siostrzenicę — i pozalätwiał drobne sprawunki. Tylko pamiętaj, żebyś mi za to w czasie kwesty wyglądała ślicznie... Tak ślicznie, jak to tylko ty potrafisz!... Proszę cię...

Panna Izabela nie odpowiedziała nic, ale jej spojrzenie i rumieniec kazały domyślać się, że z całą gotowością spełni wolę ciotki.

W Wielką Środę, punkt o jedynastej rano, panna Izabela już siedziała w otwartym powozie wraz ze swoją nieodstępną towarzyszką, panną Florentyną. Po Alei chodziły wiosenne powiewy roznosząc tę szczególną, surową woń, która poprzedza pęknięcie liści na drzewach i ukazanie się pierwiosnków; szare trawniki nabrały zielonawego odcienia; słońce grzało tak mocno, że panie otworzyły parasolki.

— Śliczny dzień — westchnęła panna Izabela patrząc na niebo, gdzieniegdzie poplamione białymi obłokami.

— Gdzie jaśnie panienka rozkaże jechać? — spytał lokaj zatrzasnąwszy drzwiczki powozu.

2. Fragment 2.

PANNA MŁODA

Och, mójesty, już nie mogę tańcować,
a tańce, nie chciałabym żałować
jutro, że dzisiaj nie dosyć,
jak dzisiaj, że nie dość wczora,
ażem osłabła, aż prawie chora,
ino, że mi nie trza doktora,
ino tańca —

PAN MŁODY

Jak paciorki różańca,
taniec jeden, jak drugi
jednaki,
a łańcuch taneczny długi,
do rana, a od rana do nocy.

ANNA MŁODA

Pokiel starcy piecywa i kołocy
hulać, hulać w kółeczko, tańcować...

PAN MŁODY

A pocałuj, bo będziesz żałować.

PANNA MŁODA

Tak ci mnie to granie tkliwi —

PAN MŁODY

Poczekaj, będziemy szczęśliwi —

PANNA MŁODA

Mój ty Boże — !

PAN MŁODY

W jakim dworze;
postawimy se dwór modrzewiowy,
brzózek przed oknami posadzę.

PANNA MŁODA

Brzoza strasznie szybko pusco,
het ściany we trzy roki ocieni.

PAN MŁODY

Będziemy se siedzieć w zieleni,
będziemy se siedzieć w maju
we kwitnącym sadzie.

PANNA MŁODA

W paradzie.

PAN MŁODY

nuci

„A jak będzie słońce i pogoda,
słońce i pogoda...”

PANNA MŁODA

nuci

„Pójdziemy se razem do ogroda —
będziemy se fijołecki smykać...”

3. Fragment 3.

Podziękowawszy niebu za swe ocalenie, puścił się król w przeciwnym kierunku i nie zwolnił kroku, aż znalazł się poza obrębem niebezpieczeństwa. Skierował się pierwszą lepszą ścieżką, jaka mu się nadarzyła, i wkrótce pozostawił wieś za sobą.

Przez wiele godzin biegł jak mógł najszybciej, oglądając się od czasu do czasu z trwogą poza siebie, aby się przekonać, czy go nie ścigano, ale obawa ta ustąpiła rychło miejsca uczuciu bezpieczeństwa.

Teraz jednak uczył głód i wyczerpanie. Skierował się więc ku najbliższej zagrodzie; zanim jednak powiedział cokolwiek, uprzedzono go i odprawiono szorstko. Łachmany jego budziły nieufność.

Oburzony i dotknięty ruszył chłopiec dalej, postanawiając nie narażać się więcej na takie traktowanie. Ale głód silniejszy jest od dumy i gdy zapadł wieczór, mały król ponowił próbę przy innej chacie. Tutaj powiodło mu się jeszcze gorzej; wypędzono go wyzwiskami i zagrożono mu więzieniem, jeżeli się natychmiast nie wyniesie.

4. Fragment 4.

Jadąc z mamą na lotnisko, szeroko otworzyliśmy samochodowe okna. W Phoenix były dwadzieścia cztery stopnie w cieniu przy absolutnie bezchmurnym niebie. Miałam na sobie moją ulubioną koszulkę – bez rękawów, z białej siateczki – włożoną specjalnie z okazji wyjazdu. Do samolotu zamierzałam wziąć kurtkę.

Celem podróży było miasteczko Forks położone na północno-zachodnim krańcu stanu Waszyngton, na półwyspie Olympic. Pada tam częściej niż w jakimkolwiek innym miejscu w Stanach i jest to jedyna rzecz, jaka wyróżnia tę miejscinę. To właśnie przed tymi posepnymi, deszczowymi chmurami uciekła moja matka, gdy miałam zaledwie parę miesięcy. Ona uciekła, ale ja musiałam spędzać w Forks bite cztery tygodnie każdego lata. Wreszcie, jako czternastolatka, zbuntowałam się i od trzech lat jeździłam z tatą, co roku na dwutygodniowe wakacje do Kalifornii. Mimo to zgodziłam się tam wrócić. Sama skazałam się na wygnanie. Byłam przerażona.

Nienawidziłam tego miejsca.

Za to Phoenix uwielbiałam. Kochałam je za słońce i upał, za bijącą od tego miasta żywotność, za tempo, z jakim się rozwijało.

5. Fragment 5.

Ale Sędzia zatrzymał w izbie Tadeusza

I rzekł do księdza: «Czas już, żebym ci powiedział

To, o czym z pewnością wczoraj się dowiedział:

Że nasz Tadeusz szczerze zakochany w Zosi.

Niechajże przed odjazdem o rękę jej prosi.

Mówiłem z Telimeną, już nam nie przeszkadza,

Zosia także się z wolą opiekunów zgadza.

Jeśli dziś ślubem pary nie mogę uwieńczyć,

Toć by ich, panie bracie, przynajmniej zaręczyć

Przed odjazdem; bo serce młode i podróżne,

Wiesz dobrze, jako miewa tentacyjne różne;

A wszakże, kiedy okiem rzuci na pierścionek

I przypomni młodzieniec, że już jest małżonek,

Zaraz w nim obcych pokus ostyga gorączka.

Wierzaj mi, wielką siłę ma ślubna obrączka.